

# LUD

Jedynе pismo polskie w Brazylii wychodzące  
dwa razy na tydzień.

Wydawca i Redaktor: Książę Jan Pałka

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt)  
od 8-11 godz. rano i 1-5 godz. po południu.

PRENUMERATA: W Brazylii 10\$000 z góry, 11\$000 z dołu, półroczna  
6\$000; za przesyłkę osobną, nie we wspólnych paczkach, dopłaca się 3\$000;  
w Argentynie 6 pezów; w Europie 3 dolary; w Ameryce Południowej 250  
dolarów; w Urugwaju 3 pezy urugwajskie

Adres Redakcji „Ludu”: Kurytyba — Avem. Dr. Jayme Reis 583  
Adres dla listów: Kurytyba — Caixa Postal 155 — Paraná, Brasil  
Adres Telegraficzny: Lud Kurytyba

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko z góry płacone.  
Do 3 cm. szerokości przez 1 lam do 3 razy 5\$000  
Od 1 „ „ „ „ „ za każdy raz na stronie ogłoszeń 4\$000  
Od rocznych ogłoszeń z góry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki  
Od nekrologów 4 cm. szerokości przez 1 lam 3\$000  
Ogłoszenia w tekście według umowy.

„O POVO” — Jornal polono bisemanal

Cena numeru 800 rejsów

W KURYTYBIE do nabycia w sklepach pp. Domaniękiego, Krzyżanowskiego, R. Piekarczyka — Kubisa, W Kiosku na ul. 15 de Novembro (róg ul. Fl. Peloto), W kiosku przy ul. 1 Março 63 (róg 15 de Novembro)

## Wielki Złot Młodzieży w Kontendzie

Watał sliczny, wiosenny dzień 18 października. W powietrzu pachnie wiosną. Jak okiem sięgnąć — widać uprawne pola, zasiane zbożem rozmaitem, piękne zagajniki i szerokie kępy.

Pośród takich pól i lasów leży maleńka osada polska, oddalona od Kurytyby o jakie czterdzieści kilometrów — to Kontenda.

W Kontendzie panuje dziś ruch niezwykły. Zawsząd ajeżdżają się tłumy naszego polskiego ludu, wśród którego dominuje wesoła pełna życia młodzież. To dzień wielkiego święta młodzieży, tak długo przez nią oczekiwany, to Wielki Złot Młodzieży.

Na złot w Kontendzie zjechała młodzież bardzo licznie nie tylko miejscowa, ale także i z innych, dalszych kolonij.

Bardzo licznie stawili się seririnjaczy, zorganizowani w Kole Młodzieży św. Stanisława Kostki. Nie mniej licznie przybyła młodzież polska z Lagoa das Almas i Mato de Dentro. Przyjechała także garść młodzieży z samej Kurytyby. Kurytyba tym razem jednak nie stawiła się zbyt licznie, gdyż, niestety, stanęła na przeszkodzie różne »vie maior«, w postaci walnych zebrań, zawodów sportowych i innych »krzyżosów«.

Wraz z młodzieżą kurytybską przybył na złot także p. J. Król, kierownik Konsulatu, ks. Jan Pałka, redaktor »Ludu«, p. W. Kowalski, kierownik Biura C. Z. P., p. K. Sadowski, intruktor W. P. i inni, których witał w imieniu miejscowego towarzystwa, prezes p. Szczygiór.

Po przywitaniu gości kurytybskich, wszyscy uczestnicy złota udali się w pochodzie do miejscowego kościoła na uroczyste nabożeństwo, odprawione przez ks. red. Pałkę, który również wygłosił kazanie, zastosowane do uroczystości.

Z kościoła pochód z powrotem udał się do domu Towarzystwa, gdzie państwo Faskowie przyjmowali obiadem gości kurytybskich, zaś reszta uczestników złota, wiedząc, że nie tylko trzeba krzepić ciało, ale i ducha i naodwrot, — nie tylko ducha, ale i ciało, posilali się wyborem szuraskim, przypijając piwem, winem i p. nektarami. Następnie zaś, wiedząc, że po dobrym obiedzie jest potrzebny dobry ruch, zaczęto się »ruszać« w takt polek, mazurków i innych kujawiaków.

Gdy rozbawiona młodzież dobrze się przymęczyła tańcami — zaczęło się wygłaszanie mów i popisy młodzieży. Przemawiali do młodzieży i ich rodziców: p. W. Król, kie-

rownik Konsulatu, ks. red. Pałka, p. Kowalski, p. Sadowski, i p. Słowiński. Wszyscy mówcy zachęcali młodzież do organizowania się do zakładania drużyn sportowych, kół teatralnych, kursów dokształcających i do współpracy ze starszą społecznością, rodziców zaś — do regularnego posyłania dzieci do szkółek miejscowych, a zdolniejszych do szkół średnich i wyższych w Kurytybie i również, do organizowania towarzystwa, wszystkie zaś towarzystwa, tak oświatowe jak i młodzieży — do przystępowania do Centralnego Związku Polaków w Brazylii.

Po przemówieniach nastąpiły występy artystyczne młodzieży z sąsiednich kolonij, które zdobyły huuczne oklaski i wielkie uznanie wszystkich uczestników uroczystości.

Pierwsza występowała p. R. Wolka, deklamując bardzo dobrze »Ode do młodości« Mickiewicza. Następnie chór Kola Młodzieży w Lagoa das Almas, pod dyktando p. E. Stasiaka i chór Kola Młodzieży z Mato de Dentro, pod kierownictwem p. R.

Cionka, wykonują na dwa głosy kilka pieśni patriotycznych.

Z całą satysfakcją stwierdzić możemy, że młodzież polska z Seririnha, Lagoa das Almas i Mato de Dentro w największej mierze przyczyniła się do uświetnienia dnia swymi świetnymi występami, które wypadły tak wspaniale dzięki przedewszystkiem intensywnej pracy miejscowych nauczycieli, którzy powinni posłużyć za przykład innym, mniej wytrzymałym, a może mniej zamiłowanym do swej, skądinąd tak trudnej pracy oświatowej.

Po przemówieniach i występach młodzieży bawiono się jeszcze przewybornie tańcami aż do wieczora; wieczorem zaś sympatycznie zespół amatorów Kola Młodzieży z Lagoa das Almas odegrał wesołą komedię: »Żywy nieboszczyk«.

Niestety, my, kurytybiacy, nie mogliśmy już czekać na przedstawienie, gdyż 40 km. nocą jechać, to nie są żarty. Opuszczałyśmy jednak ten miły zakątek z wielkim żalem, unosząc, na skrzydłach autobusu, miłe wspomnienia z tak przyjemnie spędzonego dnia, który, jak tuż, długo pozostanie w pamięci wszystkim uczestnikom złota.

Franciszek Bogorzelski.

## TAJEMNICE PODZIEMIA Katedry Wileńskiej

Przedsięwzięte niedawno temu prace w podziemiach katedry wileńskiej w celu wzmożenia fundamentów świątyni dały sposobność do odkrycia zapomnianych grobowców królewskich i książęcych, złożonych tu niegdyś.

Praca około wzmocnienia fundamentów była niezmiernie żmudną i kłopotliwą. Fundamenty katedry nie leżą na jednej głębokości. Poziom ich wał się od osmiu do 3 metrów w zależności od kaprysów grząskiego terenu, który stanowi margiel. Wiercenia doświadczalne przeprowadzano niekiedy na głębokości 18 metrów. Gdy roboty przy odwadnia-

niu fundamentów kaplicy św. Kazimierza, były w całej pełni, zauważono tuż obok lewego pilastra (od ołtarza kaplicy) wśród starych cegieł, część muru, zdradzającego nowsze pochodzenie. Zainteresowani tem kierownicy prac, postanowili odbić mur, co uskuteczniwszy, przekonano się, iż pod zwałem zmurszałych desek, usypane gruzami, widnieją dwie puszki cynowe.

Puszki te o średnicy 20 cm. za należyta ostrożnością wydobyto, zaozem okazało się, że tak dno jak i wierzch puszek uszkodzone zostały pochnięciem bagnetów, czy też noży.

## Serce Króla Władysława

Puszka mniej uszkodzona, zawierała serce i wnętrzności, należące do króla Władysława IV. Druga zaś, zniszczona zupełnie, służyła zapewne jako amfora do krwi króla.

Serce oraz wnętrzności, znalezione w stanie doskonałym, tak dalece, że zachowały się komory sercowa, a w trakcie

brania próbek do celów mikroskopowych, okazały one prężność i elastyczność.

Odkrycie puszek cynowych dało bodźca komisji konserwatorskiej, która badając metr po metrze podziemi świątyni, natrafiła na sklepienie grobowca królewskiego.

## Tabliczki grobowe

Najpierw znaleziono srebrne tabliczki, tak zwane »metryki grobowe«.

Tabliczki te, pisane w języku łacińskim, prócz tytułów oraz

dżem pismem kaligraficznym: »Najukochańsza żona Zygmuntowa«, gdy na tabliczce Barbary ograniczono się jedynie do zwrotu: »druga żona«.

Śnać i w grobowcu partja dworska odmówiła Barbarze prawa do królewskiego serca.

W czasie dalszych badań za uważano, że we względnie dobrze zachowanym sarkofagu Barbary, wśród rozpadlna bocznej ściany, widnieje korona grobowa. Jest ona, jak można wnioskować z widocznych jej fragmentów, podobną do korony królowej Elżbiety, florentyńskiej jednak nieco większe.

Zwłoki królewskie poddane zostaną badaniom lekarskim, a następnie ułożone z należytą dokładnością do nowych trumien i spoczną w specjalnym grobowcu.

## Tajemnice podziemi

Podziemia katedry kryją niejedną tajemnicę, jeszcze niejedną niespodzianką czeka Polskę do chwili ogłoszenia prac konserwatorskich. A prace te zaledwie rozpoczęto.

Na głębokości 3 metrów, znajduje się cała niepisana historia katedry z tych czasów, gdy była ona jeszcze nierozdzieloną częścią zamku obronnego.

A więc stopy szkieletów ludzkich i zwierzęcych z czasów oblegania zamku przez hetmana Paea (1650), gdy to w katedrze kwatrowały zastępy moskiewskie. Zdobycie zamku przez wojska polskie, po którym w katedrze zaległy stopy trupów, na upamiętnienie których przeznaczono 1500 złotych polskich.

Niezmiernie ciekawym jest dokument w archiwum kapituły, mówiący (dosłownie): »za upamiętnienie ścierwa moskiewskiego ze świątyni 1500 zł. polskich wypłacono«.

Podziemia katedry, prócz nie słychanych ciekawych tajemnic architektonicznych, kryją niejedną tajemnicę historyczną.

## Grobowiec Witolda?

Uczni spodziewają się znaleźć szczątki wielkiego księcia Witolda. Prace trwają.

## UCZCZENIE SZCZĄTKÓW KRÓLEWSKICH

Dotychczas odnalezione zwłoki królów zabezpieczone zostały żelaznymi drzwiami, zamykającymi grobowiec, przy którym ustawiono wartę honorową.

Nad wejściem do krypty rozpięto duży baldachim, nasadę którego zdobną Orzeł Biały i Pogoń, zaś bokai są otoczone całą masą krzewów i kwiatów, zaoftarowanych przez miasto.

Straż przed kryptą królewską zaciągnęło wojsko. Straż honorowa będzie ściągająca dopiero po złożeniu zwłok królewskich w grobowcu. Z okazji odnalezienia szczątków królewskich J. E. Książę Arcybiskup odprawił żałobne nabożeństwo.

Podczas nabożeństwa uderzyły dzwony wszystkich kościołów wileńskich i jednocześnie — ustawione baterje oddały 21 strzałów armatnich.

## JUŻ WYSZEDŁ Z DRUKU KALENDARZ „LUDU” I „PRZYJACIELA RODZINY” na Rok 1932

Nakład powiększony. Zawiera niezmiernie ciekawe, interesujące artykuły i wesołe opowiadania, oraz przeszło 60 fotografii i ilustracji z życia kolonij polskiej w Parana, Rio Grande do Sul, S. Catharina, z Polski i całego świata.

Ponieważ w obecnym roku podrożał papier, zmuszeni jesteśmy podnieść cenę Kalendarza na

2\$500

Agenci »Ludu« i »Przyjaciela Rodziny« otrzymują przy większych zamówieniach 20 proc. upustu.

Pojedyncze numery Kalendarza wysyłamy za uprzednim nadaniem należytości za kalendarz i \$500 na wysyłkę.

**ZAMAWIAJCIE KALENDARZ „LUDU”**

## Z Brazylii

### SZWAJCARSKIE KOMPANJE ZELEKTRYZUJĄ KOLEJE BRAZYLIIJSKIE.

Rząd federalny rozpisal konkurencyjną na elektryzowanie linii kolejowych »Central do Brasil« nadmieniając, że rząd ma zamiar wypłacić prace elektryzacyjne, kawę.

W związku z tą propozycją, Minister Szwaajcarii zawiadomił rząd, że wiele firm szwaajcarskich gotowych jest zawrzeć umowę o elektryzowanie brazylijskich kolei i zgodzą się przyjąć wynagrodzenie za prace w postaci kawy.

### KAWA JAKO MATERJAŁ PALNY DLA LOKOMOTYW.

Wskutek trudności, jakie dyrekcja Kolejowa »Central do Brasil« napotyka w nabywaniu węgla, na wniosek p. Fonseca Costa, dyrektora stacji doświadczalnej materiałów palnych, postanowiono używać do opalania lokomotyw kolejowych kawy, której wielkie ilości rok rocznie bywają zatapiane. Według przeprowadzonych doświadczeń kawa prasowana w kostki tak zwane »brykiety« opala ją doskonale lokomotywy. Na podobne cele zużywa się w Ameryce Południowej nadmiernie zapasy kukurudzy i pszenicy.

### BYŁY MINISTER KONDER ŻENI SIĘ W PARYŻU.

Były minister, Wiktor Kondor, który obecnie przebywa na wygnaniu w Paryżu, zawarł ślub wkrótce z p. Karoliną Eichoff. Ponieważ naręczona znajdo-



# KOMUNIKAT

## RADCY EMIGRACYJNEGO W SPRAWIE UCHODźCÓW z PERU

W związku z artykułem p. Benradta o uchodźcach z Peru, Rada Emigracyjna nadsyła następujący komunikat:

Rada Emigracyjna przyjechała do Iquitos dnia 23 maja a wyjechała dnia 11 czerwca b.r.

W czasie swego pobytu w Iquitos:

1. uzyskał pracę dla tych emigrantów, którzy chcieli pracować,
2. opłacał utrzymanie za emigrantów od dnia swojego przyjazdu, wydając dziennie według listy, niezależnie od zapomóg doraźnych, kwotę od 5,5 do 9,5 dolarów dziennie, czyli od 88 do 152 milrejsów, a wyjeżdżając dnia 11 czerwca pozostawił odpowiednią sumę na wypłatę zapomóg aż do dnia wyjazdu emigrantów, to jest do dnia 23 czerwca. Koszta utrzymania emigrantów w Iquitos do dnia przyjazdu Rady Em. na skutek pertraktacji, przeprowadzonych przez Radę, przejął na siebie rząd peruwiański.
3. zapewnił wszystkim emigrantom opiekę lekarską, między innymi spowodował umieszczenie emigrantki Ambrożewiczowej w szpitalu i opłacał za nią zastrzyki.
4. reparał do kraju rodzinę Serafinów, odpowiadającą wymogom przepisów o repatriacji.
5. opłacił za emigrantów zajęte komorne, sięgające w paru wypadkach do grudnia roku ubiegłego.
6. opłacił za emigrantów wizy brazylijskie.
7. opłacił za emigrantów przejazd statkiem z Iquitos do Para.
8. porozumiał się z Poselstwem R. P. w Rio de Janeiro co do uzyskania pozwolenia na przyjazd emigrantów do Brazylii i opłaty przejazdu z Para do Rio.

### Paraná

#### BYŁO NIECO INACZEJ W SÃO MATHEUS

W numerze 72 »Ludu« zamieściłszy wiadomość pod nagłówkiem »Cudzołóżnicy porażeni piorunem«, w której donosił o porażeniu piorunem niejakiego Piotra Lepreski Franciszki Lourindo właśnie w momencie uprawiania rzekomej rozpusty. Podobną wiadomość zamieściły także brazylijskie dzienniki w Kurytybie.

Jednakowoż, jak donosi nam jeden z naszych Czytelników z São Matheus, cały wypadek przedstawiał się inaczej, a mianowicie w ten sposób: Na kolonii Canôa w S. Matheus w dniu 1-go b. m. pracowało w »karyzi« kilku ludzi przy herwie, między innymi także brazylijanek Franciszka Lourindo. Nad wieczorem rozpoczęła się straszliwa burza.

W pobliżu »karyzi« mieszka kolonista Repecki; jego to syn Piotr, 10-letni chłopiec, niezważając na burzę chciał koniecznie zobaczyć jak pracują przy herwie. Wybiegł więc z mieszkania wśród grzmotów i deszczu, ażeby dostać się do »karyzi«. W chwili, gdy już dobiegał do »karyzi« nagle rozległ się straszny huk — to piorun uderzył w budynek »karyzi« zabijając znajdującą się wewnątrz budynek Franciszkę Laurindo, a także tuż przed progiem chłopca, Piotra Repeckiego którego zwłoki nieco zamulone ulewą znaleziono dopiero nazajutrz przed budynkiem.

### Z całej Brazylii

— W ciągu 8 miesięcy tego roku wyeksportowano z Brazylii za granicę 62.238 ton ryżu w wartości 41.782.000\$000.

— Interwentor Stanu Bahía p. Juracy Magalhães organizuje ostateczną wyprawę na bandytę Lampão.

— W São Paulo dziennik »O Tempo« pismo o kierunku komunistycznym upadł z powodu trudności finansowych,

ładowania się na statek w Iquitos i następnie w Para, jest zwykłą nieprawdą.

W Rio emigrantów umieszczono na Wyspie Kwiatów. Na tejże Wyspie umieszczają wszystkich emigrantów, przyjeżdżających do Brazylii i nikt tego za ujmę sobie nie uważa.

W Rio jednym ułatwiono wyjazd do Porto Alegre i Kurytyby, opłacając za nich przejazd, innym zapewniono pracę w Rio, kilku osobom, mającym widoki urzędzenia się w kraju, Poselstwo dopomogło do powrotu, a niektórych w żaden sposób nigdzie ulokować nie można było. Poza trudnościami, wynikającymi z kryzysu obecnego, niektórzy z tych emigrantów wcale nie ułatwiali pracy w wyszukiwaniu zajęcia, np. jeden odmówił przyjęcia pracy za 12 milrejsów dziennie, uważając, że to jest za mało, drugi, umiający tylko na roli pracować, za nie chciał pójść na rolę i t. p.

Władze brazylijskie kilkakrotnie chciały uchodźców z Peru z Wyspy Kwiatów usunąć, ale na skutek interwencji Poselstwa terminy te stały przesuwane na później.

Tak w świetle faktów wygląda sprawa pomocy dla emigrantów z Peru, która kosztowała skarb Państwa Polskiego około dwóch tysięcy dolarów. Pomocy tej udzielono w momencie wielkiego bezrobocia w Polsce, dochodzącego do 400 tysięcy osób. Ten fakt mówi sam za siebie i chyba najmniej daje podstaw do uderzania w Polskę, co czyni p. Benradt w swoim artykule, zamieszczonym w »Ludzie« z dnia 13 września 1931 r.

Co się tyczy samego faktu kolonizacji w Peru, to pozwolenie na tę kolonizację udzielono spółdzielni osadniczej »Kolonja Polska« tytułem próby i w ograniczonym zakresie. Na częściowe niepowodzenie tej próby złożył się szereg czynników, które są znane Urzędowi Emigracyjnemu i z których nie ostatecznie miejsce zajmuje nieodpowiedni dobór emigrantów, niemających w znacznym odsetku żadnego pojęcia o pracy na roli.

P. R. Zamieszczają bardzo chętnie komunikat Pana Rady Emigracyjnego, w którym wyjaśnia sprawę uchodźców z Peru, czujemy się w obowiązku podkreślić, że artykuły p. St. Benradta zamieszczone na łamach »Ludu«, a zwłaszcza artykuł w numerze z dnia 13 IX b. r., nie zawierały nigdy »uderzenia w Polskę«, lecz jedynie wyrażały żal na brak opieki nad wychodźcami polskimi ze strony władz Urzędu Emigracyjnego.

## Helenka, choć pochowana żyje

Historja, jak z bajki, albo raczej z komedji, dramatycznie rozpoczęła się, ale zakończona wesoło. Rzecz coraz rzadsza.

— Rzecz się dzieje w Paryżu. Młoda 18-letnia Helena Arnouel, zatrudniona w jednej mleczarni, znikła nagle z domu rodzicielskiego, pozostawiając tylko karteczkę, adresowaną do swej matki, że: »Sprzeniewierzyłam tysiąc franków w mleczarni, nie mogę żyć dłużej, żegnajcie na zawsze!«. Kochająca matka pograżyła się w rozpacz. W kilka miesięcy później znaleziono nad brzegami Sekwany, ciało młodej dziewczyny, wyrzucone przez wodę, a znajdujące się już w stanie rozkładu. Pani Arnouel, wyczytawszy to w gazecie, udała się pośpiesznie na miejsce, rozpoznała nieomylnie, że to cia-

ło nieszczęsnej Heleny, zabrała je, pogrzebać kazała na cmentarzu w Pantin, a mogiłą ukochanej córki odwiedzała każdej niedzieli, strojąc ją w kwiaty i tonąc we łzach.

— Minęło jeszcze dwa przeszło lata. W końcu czerwca r. b. na targu w miejscowości Herblay, pod Paryżem, brat cioteczny pochowanej zobaczył na placu targowym, młodą dziewczynę sprzedającą masło i jarzyny, tak dziwnie podobną do zmarłej Heleny, na której pogrzebie także był. Zwierzył się z tego ojcu. Obydwa zbliżyli się do straganu — niema wątpliwości! Młoda odezwała się: — Ależ tak, wujku kochany, to ja Helena... Wycierpiałam dużo za mój błąd... Czy mi zapomną?... I zawieźli ją do domu, uprze-

dziwszy jednak matkę, jako pamiągając o tem, że i zbytnia radość może... Wszystko jednak skończyło się jak najpomyślniej, tem bardziej, że dawny narzeczony Heleny dopomógł się o swe prawa. Ślub ma się odbyć w listopadzie... Pozostały tylko dość długie formalności sądowe — policyjne, aby urzędowe uznano, że panna Helena Arnouel, ohoć odbył się jej pogrzeb, jednak żyje. Po długich trudnościach i z tem się załatwiono. — Co się stało z mogiłą Heleny, nie donosi kronika wypadków.

## Telegramy

- Marszałek Piłsudski udał się na wypoczynek do miejscowości leczniczej w Rumunji.
- Rząd włoski powiększył cło od importu kawy brazylijskiej.
- Na pokładzie okrętu »Europa« przywieziono do Francji ładunek złota wartości 500 milionów franków.
- W Peru prezydentem obrano p. Sauchos Serro.
- Rząd brazylijski podpisał umowę handlową z rządem niemieckim.
- W Matto Grosso w miejscowości Ponte do Rochedo odkryto złożyska diamentów; na wieść o tem ściągnęto do tej miejscowości przeszło 1000 poszukiwaczy złota.
- W mieście São Paulo przeszło 15000 domów jest niewynajętych; wiele zaś mieszkań wynajęto za bardzo niską opłatą.

## Komunikat

Polska Agencja Telegraficzna (P.A.T.) urzędowa agencja polska, przystępuje do wydania »Rocznika Politycznego i Gospodarczego na rok 1932« z następującym spisem rzeczy: I. Informacje ogólne dotyczące rachuby czasu, odległości stolic państw od Warszawy, taryfy pocztowej, poczty lotniczej, poczty zamorskiej, stacyj radiotelegraficznych. II. Państwa. Wykaz państw (powierzchnia, ludność i t. p.) ustroje państw. Traktaty zawarte z Polską. Liga Narodów. Polityka światowa po traktacie wersalskim. — III. Polska. Wszelkie informacje dot. Polski t. j. obszar, ludność, urzędy, polityki, finansów. — IV. Gdańsk. Wszelkie informacje o tem mieście tworzącym z Polską wspólny obszar celny. — V. Prasa. Agencje prasowe w świecie, agencje prasowe polskie, prasa polska. — VI. Informacje prawnicze i gospodarcze. Majątek Państwa polskiego, banki, pożyczki państwowe, porty. — VII. Informacje kulturalno-artystyczne. Wystawy, zbiory, zabytki, teatry. — VIII. Życie sportowe w Polsce. Centralny Instytut Wychowania Fiz., Kluby, Towarzystwa Sport. i t. p. IX. Stolica. Władze, instytucje, zakłady.

Jak z powyższego widać »Rocznik« będzie zawierał wszelkie możliwe informacje dot. Polski, a poza tem jej stosunków z zagranicą. Pomimo to eena jego jest b. niska, gdyż wynosi 10 zł. t. j. około 18 mlr. za jeden egzemplarz oprawy w półtło. Jak wszędzie na wychodźstwie tak i w Brazylii daje się naogół odczuwać brak dobrych a takich książek informacyjnych a naszym kraju. Wymieniony »Rocznik« lęką tą zapętlony. To też zdaniem Konsulatu książka ta powinna się znaleźć w każdym prawie domu polskim, w każdym razie winny go nabyć wszelkie polskie organizacje społeczne i towarzystwa, parafie, oraz osoby czynne w handlu i przemysle.

Posiadanie »Rocznika« ułatwi im załatwienie spraw w Polsce w niejednym wypadku, załatwiania spraw z Konsulatem i da materiał pewny i zbrany w jedną całość do informowania cudzoziemców.

Zamówienia do dnia 1 grudnia b. r. można kierować do Konsulatu z równoczesnym podaniem swego dokładnego adresu i przesłaniem 20 mlr. t. j. 18 mlr. na rocznik i 2 mlr. na pocztę.

Konsulat nie wątpli, iż wiele osób skorzysta ze sposobności zaopatrzenia się w pożyteczną książkę i że dziesiątki zamówień wpłynę do Konsulatu, który przesyła je zbiorowo do wymienionej agencji.

Kierownik a. j.  
Za Konsula R. P.  
Jan Wiktor Król Sekretarz.

Casa Universal  
de  
POGORZEJSKI I SKOWRON  
TERESINA - Paraná  
Agenci pism polskich.

## Kilka uwag od Redakcji

- Szanownych Czytelników upraszamy, ażeby zechcieli uregulować zaległą prenumeratę za »Luda« i »Przyjaciela Rodziny«.
- Szanownych P.P. Agentów prosimy, by zechcieli przysłać nam zebrane prenumeraty, oraz by przesłali nam wykaz tych prenumeratorów, którzy nie uścili zaległych opłat.
- Wrazie zmiany adresu prosimy natymiasz nas o tem powiadamić ażeby uniknąć nieporozumień i strat.
- Jeżeli ktoś wysłał zamówienia, prosimy umieszczać na oddzielnych kartkach zamówienia do »Ludu« a na osobnych do »Oświaty«, czy też do innych instytucji, ażeby uniknąć przeoczenia lub też przepisywania zamówień.
- Jeżeli ktoś wysłał pieniądze, upraszamy usilnie, ażeby wysyłający zaznaczył wyraźnie adres swój, następnie za kogo przysłał pieniądze oraz na jaki cel. Trzeba bowiem pamiętać o tem, że do Redakcji naszej zwracają się tysiące osób często o podobnych nazwiskach w różnych sprawach, jak: »Ludu«, »Przyjaciela Rodziny«, Kalendarza, książek do nabożeństwa. Pod tym samym numerem do Redakcja »Ludu« mieszczą się jeszcze: Związek Tow. »Oświata« oraz Bursa Młodzieży. O pomyłki więc łatwo.
- Przyjmujemy już zamówienia prenumeraty na 1932 r.
- Jeżeli Twój sąsiad nie czyta »Ludu« poradź mu, aby zamówił go sobie jaknajprędzej.

## POŚMIERTNE WSPOMNIENIE

Na kolonii Agua Parada zmarł dnia 23 września b. r. Władysław Słobarski, przeżywszy 53 lat. S. p. Słobarski przybył do Brazylii w 1889 r. i zamieszkał w São Matheus a nieco później do w 1909, przeniósł się na kolonję Ivay na linje Agua Parada. Zmarły był dobrym ojcem rodziny, przykładowym »obywatelem«, należał do towarzystwa i kooperatywy w Agua Parada, a także popierał gorąco szkołę. Te zalety zjednały zmarłemu ogólne poważanie i szacunek, toteż w pogrzebie s. p. Władysława Słobarskiego wzięła udział niemal cała kolonia, odprowadzając jego zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

Nabożeństwo żałobne s. p. Władysława Słobarskiego odprawiał ks. prob. Anicet Weis w Agua Parada dnia 6 b. m. Zmarły osierocił żonę, 7 synów, 5 córki i 1 wnuczkę.

— Rodzina zmarłego składa tę drogą serdeczne podziękowanie Prow. ks. Prob. Weisowi za odprawienie nabożeństwa, oraz wszystkim tym, którzy braли udział w pogrzebie.

## Wesoły kącik

### MÓW DO MNIE JESZCZE...

W pewnym więzieniu wypuszczono więźnia, który odsiedział rok więzienia. Dozorca na odchodnym daje mu szereg zbawiennych rad, aby już nigdy nie zbaczal z drogi prawa. Więzień słucha bardzo uważnie i kiedy dozorca skończył, prosi go, aby mówić jeszcze?

— Dlaczego? — pyta dozorca wzruszony skrucą zbrodniarza.

— Bo przez cały rok nawet nie powąchałem wódki, a od pana dozorca tak ładnie zalałuje.

Stas\* pokazuje ojcu obrazek, przedstawiający jedwabniki. Ohsąc się popisując swojemi wiadomościami dodaje, że to bardzo pożyteczne zwierzęta.

— Co ty możesz, o tem powiedzieć, — odpowiada ojciec z westchnieniem — obejrzyj kiedy rachunki za jedwabne kostiumy twojej mamusi.

## GOŁĘBIE

różnych ras wysprzedaje się po cenach bardzo niskich, Informacje w Redakcji.

CZYTELNIICY!  
Rozpowa zechniajcie »LUD«



# Pijcie najlepszą Kawę Tosca

Do nabycia we wszystkich sklepach.

## Nowa Kolonja Polska w SENGES

30 lotów jest do nabycia wyborowej ziemi wśród świetnie zapowiadającej się Kolonji Um. Ruy Barbosa oddalonej 8 kilometrów od stacji i miasteczka SENGES. Po cenie od 300 do 400 milreisów za hektar. Wpłata połowa ceny kupna. Wgry, a reszta według umowy. Zainteresowani winni zwracać się osobliście nie odkładając, gdzie każdy zobaczy jak rośnie żyto, pszenica, owses, ryż, bawełna, kukurydza, ziemniaki, jaltafa i t. d. Jechać ze Stanów południowych [do Sul] Via Ponta Grossa do Sengés a ze Stanów północnych [Norte] Via Itararé do Sengés. — Adres dla listów:

Sr. Boleslau Charko  
SENGES — Parana — Brasil

### APTEKA „TIRADENTES“

Aptekarz: KUNO KLEEMANN

Kurytyba — Praça Tiradentes 37 — Telefon 1083

Bogaty skład nowo sprowadzonych artykułów drogerijnych i aptekarskich, krajowych i zagranicznych, perfumarii, mydełek, artykułów gumowych, aniliny i t. d. — Recepty lekarskie wykonuje się sumiennie i po cenach umiarkowanych.

W aptece tej udziela kilku lekarzy porady lekarskiej.  
**MÓWI SIĘ PO POLSKU.**

ZNAWCY PIWA WOLA DZIS PIĆ NOWE, SLYNNE JASNE Z WSPANIAŁEJ FERMENTACJI TAK ZWANE PIWO

### COROA

które ma dobry smak i kosztuje tylko tuzin flaszek 11\$000  
Piwo dostarcza się do domu.

Adres:

CERVEJARIA CRUZEIRO — Telefon 7511 495

## Casa de Saude „São Francisco“

DOM ZDROWIA — KLINIKA PRYWATNA

DR. JORGE MEYER FILHO

Rua São Francisco N 25 — Curytyba.

Specjalność: operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zastępowanie sztucznego pneumatorka x przy osobach cierpiących na płucach. — Nowoczesny aparat Roetgens. — Diatermia. — Sztuczne ultra fioletowe, promienia słoneczne, Zystokopja i t. d. — Przyjmuje od godziny 10-jej do 11 północy i 1-5

### AFONSO P. ETZEL Chirurg - Dentysta

Wykonanie sumienne, szybkie i gwarantowane. Gwarantuje wyjmowanie zębów bez bólu.

Kons. i Rez.: Rua Fl. Peixoto 658

piętro w domu p. Józefa Kłosa.  
Przyjmuje od 9 do 11 i od 2 do 5-jej i pół — Godziny wieczorowe dla tych którzy są zajęci w dzień.

Kupuje kupony P. K. O. placac po 1\$500 za złoty

### STEFAN WOLSKI

Rua Angelo Sampaio Nr. 41 lub C. P. 222, Curytyba.

### DR. RAUL BRAND

Chirurg - Dentysta

Przyjmuje od 8-12 rano i od 8-6 po południu.

Wstawiał zęby z „Hecolite“

Rua Ebano Pereira 142

Rez. Instituto de Assistencia e Prosegção a Infancia.

DR. CARLOS MOREIRA, Lekarz. specjalnie leczy oczy, uszy, nos i gardło. — Konsultorium: Pharmacia Corrêa, Rua Marechal Floriano N 237. — Telefon 319. Od godziny 8-ciej do 5-tej. Rezydencja: Rua Visconde de Nacsr 58 — Telefon 888.

### APTEKA

HUMANITARIA — DROGARIA

Rua Dr. Trajano Reis N 3 — Curytyba  
Wszelki wybór lekarstw i preparatów krajowych i zagranicznych po cenach niskich.

Recepty lekarskie załatwia się prędko sumiennie.

Nowo otwarty

### PENSJONAT

Kuchnia Polska, wygodne pokoje, ceny przystępne

Rua Paula Gomes 24, Curytyba

### Dr. Carlos Heller

Praktykował w hamburskich, wiedeńskich i paryskich szpitalach. Praktyka ogólna.

Leczy specjalnie choroby skórne, weneryczne, pecherza i włosów.

Klinika dla dzieci. — Leczy Zylaki oraz rany na nogach bez operacji.

Leczy sztucznymi promieniami Diatermia

Konsultorium i rezydencja:

Rua 15 de Novembro 35. Przyjmuje od 10 do 12 i od godz. 4-jej do 6-jej.  
Rez: Rua Comendador Araujo 970 — Telefon 424

Wapno, cement, cegły, piasek, dachówki, drzewo do budowl, farby i t. p.

## MACEDO & CIA.

Posiadają największy skład wszelkiego

MATERIAŁU DO BUDOWLI

którego dostarczają w małej i wielkiej ilości. — Wykonują plany i kosztorysy. — Udzielają wszelkich informacyj.

Rua João Negrão N. 621 — CURYTYBA

Telefon 896 — Caixa postal 357

## Farby BAYER

są najlepsze

do farbowania wszelkich materiałów

CARLOS LUHM — Rua Riachuelo 161 — CURYTYBA

## „Chargeurs Reunis“ i „Sud Atlantique“

KOMPANJA OKRETOWA PODEJMUJE SIĘ SPRZEDAŻY BILETÓW BEZPOŚREDNIO DO KAŻDEGO MIASTA W POLSCE i odwrotnie bilety chomada z Polski do Brazylji.

JEDNOLITA TRZECIA KLASA.

Stała bezpośrednia komunikacja z polskiego portu Gdynia z Brazylją i Argentyną.

Doskonała organizacja przy sprowadzaniu rodzin ze wszystkich miast Europy Centralnej a szczególnie z POLSKI.

Informacje w języku polskim i brazylijskim udziela

P. TEOFIL G. VIDAL

Curytyba -- Rua 15 de Novembro 605

Paraná

## Zęby z „Hecolite“

Najwyższe Udoskonalenie. — Zastosowanie w plombowaniu zębów Wulkanitu, z Hecolitu, z najlepszą wytrzymałością.

Dr. Raul Brand

RUA EBANO PEREIRA 142 — CURYTYBA

oo mówię! Jakże się to dzieje, że pan nie wie, jakich gości wpuszczasz do domu w nocy?

— Jak się dzieje? — grubiańsko odparł gospodarz — no, bo śpię w nocy.

— Tak? A któż wpuszcza gości?

— Stróż.

— Proszę go zawołać.

W parę minut stróż się stawil.

— O której godzinie przybył pan Barton?

— spytał detektyw bez ogródek.

— Zaraz! O... — o! Stróż drapał się z uchem w zaambarasowaniu. Nie pamiętam dokładnie — objaśnił w końcu.

— Ale w przybliżeniu? — nalegał Habicht, któremu cerber wydał się mocno podejrzaną osobistością.

Przyleżał przecież wcześniej, niż dwie osoby, które odwiedzały go nocą.

Nie wszło bystrych oczu Habichta, że stróż drgnął i zamienił z gospodarzem szybkie, trwożne spojrzenie.

Powtórzył raz jeszcze pytanie ostrym tonem, gdyż stróż ociągał się zmiészany.

— Tak, może o godzinę wcześniej!

— Sam jeden? — badał Habicht.

Znów chwila zaambarasowania i stróż znów przytaknął.

— Kiedy pan Barton dom opuścił? A może jest tu jeszcze?

— Nie, wyjechał dziś rano, około pół do piętej.

— A zatem pierwszym pociągiem — mruknął Habicht do siebie, a głośno spytał:

— Dokąd?

— Tego nie powiedział.

— Kto wyszedł z hotelu około godziny drugiej?

Znów z gospodarzem, zamienili

spojrzenie, w którym malowało się zaambarasowanie, trwoga i zdziwienie.

— O ile wiem — niki! — wyjąkał.

— Mów no prawdę, przyjacielu!

— ostrzegł Habicht groźnie. Wiem, że ktoś wyszedł stąd o wyżej oznaczonej godzinie. Kazałem go śledzić i bez was dowiem się kto to był.

Czy nie był to przypadkiem pan Barton?

Nie, nie! — zawołał stróż stanowczo. Naprawdę, nie mogę powiedzieć, kto to był, bo nikogo nie wypuszczałem.

— Habicht zamilkł.

Ten stróż o niedoleżnej powierzalności grał komedję: był bardzo przebiegły i niewidocznie wiedział więcej, niż chciał pokazać.

Z początku detektyw myślał, że stróż jest tą tajemniczą osobistością, o której nie dowiedział się nie mógł, ale gdy porównał w myśli figurę tego z tamtym człowiekiem, podejrzenie go opuściło. Nie musiał to być kto inny, i Fuchs z pewnością przywiózł go już z sobą.

Pomimo, że stawał mnóstwo łapek i krzyżujących się pytań, nie dowiedział się nie i oddalił się, obejmując przód pokój, w którym przystępcy naradzali się ostatniej nocy.

Po południu wyjechał ze stolicy. Nie był to pociąg, więc noc już była, gdy przybył do celu.

Stacja, do której, według jego wyliczeń, i Fuchs też dojechał, leżała prawie w szerszym polu, i była o pół godziny oddalona od małego miasteczka.

Każdy podróżny, wysiadający tu, musiał być zauważony.

Habicht dał się poznać na celownikowi stacji i chciał zasięgnąć od niego wiadomości.

Ale ten ostatni upewnił go, że

Norberg pozostał zupełnie obojętnym na te słowa.

— Hm — zdaje mi się, że pan jest dobrze poinformowany, panie komisarzu!

— Proszę odpowiadać na pytania!

— powiedział ostro Habicht.

— Ach Boże! — odparł Norberg niedbale, — mówiliśmy o dziecku.

— Tak? I dla mówienia o dziecku zbieracie się wszyscy pośród nocnego odległego od miasta zajazdu? Nie, tak skawco, nie tak łatwo oszukać mnie!

Wiem więcej, niż się spodziewasz.

Norberg rzucił ukradkowe spojrzenie na detektywa, siedzącego po drugiej stronie stołu.

— Powiem panu, nad czem obradowaliśmy — odgrywał Habicht. Fuchs miał już wczoraj jechać do miejsca uwięzienia hrabiny i Dory.

— Hrabiny? — zawołał Norberg z obłudnym zdziwieniem. Co za hrabiny?

— Proszę nie udawać! — krzyknął Habicht rozkazująco. — Byłeś pan z nimi na naradzie, musisz więc wiedzieć, że nieszczęśliwa hrabina żyje i gdzie się obecnie znajduje.

— Zapewniłem pana, że nie mam o tem najmniejszego pojęcia — upewnił Norberg.

— Kłam tylko, kłam! Nie wiesz ani na jotę! Wybieraj! albo wymień zaraz miejsce pobytu hrabiny, albo marsz do więzienia!

Na taką groźbę lotr zblił, ale nie namyślał się ani chwili.

— Chętnie spełnię żądania pańskie, panie komisarzu, gdybym tylko mógł! Mogę tylko powtórzyć, że nie wiem o niczem, co dotyczy hrabiny!

— Dobrze! odparł Habicht ze złością. Dokąd udał się Fuchs? To naprawdę!

— Tak naprawdę nie wiem! — odpowiedział Norberg, wznosząc ramionami. Przypuszczam, że wrócił do pałacu Reichenbach.

— Obstawiasz więc przy swoim, że nocy dzisiejszej rozmawialiście tylko o dziecku?

— Tak, panie komisarzu, przynajmniej póki tam byłem.

Habicht się zdumił.

— Któż więc wyszedł z zajazdu dziś w nocy około drugiej? — badał za niepokojony.

— Nie wiem!

— Ale właśnie, że pan wie!

zawołał Habicht z naciskiem. Widziałem o tej godzinie wychodzącego ztamtąd człowieka i kazałem go śledzić. Nie możesz mnie więc pan okłamać, bo do tej pory już dowiedziałem się dobrze, kto był ten człowiek. Myślałem, że pan był. Ale teraz widzę, że to był Fuchs.

— Nie, to niemożliwe — odparł Norberg. Wyszedłem pierwszy, Fuchs więc musiał zostać tam z — moją żoną.

Straszna myśl przyszła Habichtowi do głowy i ścisła go lodem przerażenia.

Jeżeli było tak, jak Norbert mówił, to oszukano go strasznie.

Wciąż ten pierwszy człowiek mógł być albo obcym, nie należącym do związku, albo jakimś pomocnikiem, umyślnie naprzód wysłanym.

To ostatnie wydało mu się najprawdopodobniejszym.

Spostrzeżono jego i jego ludzi i postanowiono podjąć ich.

Straszny gniew go opanował.

Znowu dał się oszukać!

A ten lotr, siedzący przed nim z bezczelnym uśmiechem i chłodnymi oczami, mógł mu wiele pomódz — gdyby chciał.

Ale on nie chciał, i nie było sposobu przymuszenia go do mówienia.

Czy wygra co na wśadzeniu Norberga do więzienia? z pewnością nie!

Najwięcej szkodliłby sam sobie.

A lotr wiedział o tem dobrze, i triumfował w duchu nad niemocą detektywa.

— Pokażę panu zaraz, jak nierozsądnie postępujesz, obstając tak zawzięcie przy kłamstwie — zaczął Habicht po krótkiej przerwie. Powiadomiony jestem o następujących sprawach: Kamilla Wil-mow odnalazła w mieście hrabinę Reichenbach i przez podłe oszustwo zamknęła ją w więzieniu. Teraz polecono Fuchsovi zająć się ostatecznym usunięciem hrabiny Melanii i Dory, dla tego też był na dworcu. Zauważył, że go śledzą, i udał mu się ukołać. Zawiadomił o tem telegrafem żonę pańską. Oto telegram. Proszę spojrzeć. Pisany tajemniczymi znakami. Przypuszczalnie ma pan klucz do nich?

Przy tych słowach Habicht wyjął papier z kieszeni i rozłożył go przed Norbergiem.

— Nie! — odparł ten spokojnie. Nie mogę przeczytać tego.

— Odgądem treść bez pańskich





**LIOMENS**  
**SENIORAS**  
**CREANCA**  
**CHAPÉOS**

Advertisement for shoes and hats with various models and prices. Includes 'PAPIERONZI' and 'Sandalia' brands.

**POLSKI ZAKŁAD JUBILER-SKO-ZEGARNICZYSTWOWSKI.**  
 Wykonuje: pierścionki, obrączki ślubne, broszki, łańcuszki, bransolety, koleczki, naszyjniki; złoci i srebrzy ogniowo i t. p. oraz naprawa zegarków i zegarów.  
 Pierścionki ślubne złote 368.  
**Kazimierz Wojnarowski**  
 Rua Barão do Rio Branco obok Hotel Jonscher, 338 (10ja), Kurytyba.

### Baczność!

Wszystko po cenach niższych. Książki do nabożeństwa — wielki wybór, co dopiero nadszedł z Europy! — Obrazki religijne, figury kościelne, kropielniczki, lichterze i wszelkie inne towary dewocjonalne! Wszelkie przybory szkolne. Drukarnia i introligatornia. — Fabryka pieczętek gumowych i metalowych.

**C. E. SCHULZ & COMP.**  
 Rua Barão do Serro Azul 66-72  
 CURITYBA — Paraná

### Escola Pratica de Comercio

Matriz: Rua 1-ro de Março 162.  
 Naprzeciw Banco Pelotense  
 Curityba.  
 Kurs: Buchalterja — Contador — Korespondencja — Daktlografja, Korespondencja w francuskim i angielskim języku. W styczniu rozpoczynają się nauki dla chłopców i dziewcząt tak w dzień jak i wieczorem.

**KLINIKA DENTYSTYCZNA**  
**Kazimierz Mitozuk**  
 Chirurg-Dentysta  
 Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyczny.  
 Specjalność: Złote mostki i płyty kauçukowe.  
 Aven. Luiz Xavier 128 (sóbbrado)  
 CURITYBA

### CASA MASCOTTE

(dawniej HELENA)  
 W tym to składzie są: Meble nowe i używane, Naczynia kuchenne, Szklta, Broń i Amunicyja, Maszyny do Szycia Singer — po cenach bardzo niskich.  
 Prosimy odwiedzić nasz skład i przekonają się, że ceny naszych towarów są najniższe w mieście.  
 Rua Dr. Murley nr. 639

Kupuje się **KASZĘ** w każdej ilości. Płaci się po 5\$000 za kwartę.  
**CASA NEW YORK**  
 Praça Generoso Marques N. 52 — Curityba

SKŁAD NASION JARZYN I DZEWEK OWOCOWYCH w składzie



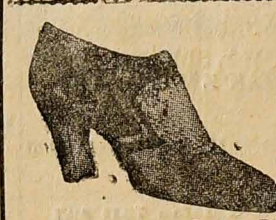
**SEMENTEIRA**  
 Travessa Oliveira Belle, Nr 33  
**A. H. & Cia**  
 Drzewka owocowe najrozmaitszych gatunków sprzedaje po cenach bardzo niskich.  
 Wyrabia bukiety wianki, ry sunki do ogrodów i parków.

Nasiona świeże i gwarantowane; wysyłamy pocztą i koleją na całą Brazylię.  
**CENY NISKIE.**

### Bank Francusko - Włoski dla Południowej Ameryki

Ulica 15 de Novembro — Róg 1-ro de Março  
**Curityba**  
**KAPITAŁ ZREALIZOWANY Frs. 100 MILJONÓW**  
**FUNDUSZ REZERWOWY Frs. 137 MILJONÓW**  
 33 Filje w Brazylii, Francji, Argentynie, Urugwaju, Chile i Kolumbji.  
 Korespondent oficjalny Skarbów francuskiego i włoskiego.

Załatwia wszelkie operacje Bankowe na najlepszych warunkach.  
 Podejmuje się przesyłek pieniężnych do Polski w złotych w każdej innej walucie za pośrednictwem następujących banków:  
**Bank Handlowy w Warszawie, Warszawa.**  
 Filje: Baranowice Będzin, Brześć n/ Bugiem, Częstochowa, Kalisz, Katowice, Kowel, Kraków, Łódź, Lublin, Lwów, Płock, Poznań, Radom, Równe, Sosnowiec, Wilno i Włocławek i korespondencja we wszystkich miastach polskich.  
**Bank Francusko Polski, Paryż**  
 Filje: Łódź, Gdańsk, Katowice, Łódź, Poznań i Warszawa



### CASA IDEAL

Rua José Bonifacio 81 — caixa p. 909  
 Filja:  
 Rua 15 de Novembro 167.  
 FILJE: Ponta Grossa, rua 15 de Novembro 48 i rua Cel. Claudio 84 i w Blumenau

**ELIXIR WESTFALEN**  
 Bardzo dobre do trawienia  
 Do nabycia we wszystkich Aptekach i Drogerjach.  
 Leczy: Żółtek, wątrobę, wnetrzości, gorączkę żółtaczkową, pobudza apetyt i działa przeciw zatwardzeniu.  
 Bierze się łyżeczką z wodą po obiedzie i kolacji.

**POLSKI HOTEL**  
**HOTEL MARTINS**  
 Właściciel: M. Jaruga  
 RUA RIACHUELO N. 114 — CURITYBA — Paraná —  
 Naprzeciw Pałacu Muncyjalnego róg Placu Dr. Gen. Marques  
 Caixa Postal 463 — Tel. 939.  
 Kuchnia pierwszorzędna. — Urządzenie wspaniałe w modnym żelazo-betonowym pałacyku z wszelkimi wygodami i higieną, 50 pokoiów urządzonych z komfortem. — Ceny przystępne.

— 396 —

pomozy. Zdaże mi się, że dowiodłem już tego! — ciągnął Habicht, chwytając na powrót deszcz. Fuchs wrócił do stolicy nie koleją, lecz powozem, i udał się natychmiast do zajazdu. Czy nie tak?  
 — Nie wiem! — odparł Norberg, wznosząc ramionami.  
 — Aha! wszedł pan sobie za zasadę odrzekać się od wszystkiego? Żona pańska uważała za właściwe udać się do pana o pomoc. Natychmiast po odebraniu depeszy od Fuchsa, pojechała do stolicy i wyszukała pana w hotelu.  
 — Rzeczywiście — przyszła do mnie, i...  
 — Kłamstwo to nie nie pomoże, bo dobrze jestem pewien swego. Zresztą dziś rano robią rewizję w pańskim mieszkaniu na mój rozkaz. Wyciągała ona pewnie na światło dzienne dużo ciekawych rzeczy.  
 Norberg zerwał się przestraszony i wpil się oczami w detektywa.  
 Po chwili jednak usiadł, starając się odzyskać spokój i ukryć trwogę.  
 — Zdaże mi się, że ta rewizja mniejsi się panu podoba — uśmiechnął się Habicht.  
 — O, nie boję się wcale — odparł Norberg szybko. Nie mam żadnych tajemnic.  
 — Mówmy dalej — powiedział Habicht. — Żona pańska żądała od pana pomocy w sprawie powieszzonej Fuchso- wi, i poszłoby oboje na ulicę Polną.  
 — To ostatnie jest prawdą, panie komisarzu, ale przypuszczenie zupełnie niesprawiedliwe. Nie wiem o śpiaku przeciwko hrabinie, idzie głównie i tylko o dziecko.  
 — Kłamiesz pan i bezczelnie i niezręcznie — odparł Habicht, którego zaczynała unosić już wściekłość na zimną krew Norberga. — Dziecko poznałoby się na tej mieszaninie oszukaństwa! Pomyśl pan tylko, że dziś jeszcze będę miał w rękach Fuchsa, a zarazem rozwiązanie zagadki. I żonę pańską wezmę na spychki. Może pan myśli, że ona, widząc się zgubioną, weźmie wspaniałomyślnie cały ciężar win na swoje barki?  
 — Powiedziałem panu wszystko, co wiedziałem — odparł Norberg z zimną krwią. Nie więcej lić mogę!  
 — Nie powiesz mi więc pan celu wyprawy Fuchsa?  
 — Nie znam go przecież.

Habicht podniósł się z penarą grof- na twarzą.  
 Norberg spojrział na niego z niepokojem.  
 Oczekiwał, że każdej chwili będzie zaarrestowanym.  
 Ale detektywy nie myślał o tem.  
 Włożył kapelusz i powiedział groźnie półgłosem:  
 — Nie potrzebuję objaśniać pana, co go czeka. Pan jest współnikiem żony i Fuchsa; żadne kłamstwo, żadne wykry- ty nie zachwieją mojem przekonaniem. A Fuchs nie ucieknie mi, pomimo urzą- dzonej przez was komedji. Co do dowo- dów na twoje zbrodnie, mój panie, będę ich miał dziś pełne ręce. A teraz, la- skawo, uciekaj sobie, jeśli ci to do szczytota potrzebne. Nie ujdiesz daleko, już ja się o to postaram.  
 Norberg zbliłł bardzo.  
 Zagrożona była teraz nawet i uke- chana przez niego swoboda.  
 Przez chwilę wahał się, czy nie le- piej było przyznać się do wszystkiego i tym sposobem wyratować z biedy.  
 Ale natychmiast odrzucił tę myśl, jak niedorzeczną.  
 Nie, nie da się podejść, bo też tyl- ko taki cel miały pogroźki Habichta.  
 Wzruszył obojętnie ramionami i mruknął:  
 — Muszę poddać się wszystkiemu, panie komisarzu!  
 Habicht nie odpowiedział, rzucił tylko straszne spojrzenie łotrowi i wy- szedł.  
 Wsiadł do swego powozu i wrócił do stolicy.  
 — Co kof wyskoczy! — rozkazał woźnicy. — Dobrze płacę!  
 Popędził jak strzał, a Habicht tym- czasem obmyślał plan dalszego postępo- wania.  
 Solganie Norberga stanowiło dla niego zwłokę niepowetowaną.  
 Teraz wszystko można było uwa- żać za przepadłe, albo nie trafi na ślad podłego, albo trafi za późno.  
 Na samą myśl, że los Malanji i Dory mógł się już rozstrzygnąć, wzdrzał się z przerażenia. Pragnął mieć skrzydła, żeby mógł lotem ptaaka dostać się na miejsce.  
 Zdawało mu się, że powóz wlecz- sie, jak żółw, porywała go straszna nie- cierpliwość.

Wysłał przedem wzrok swój rozpalony.  
 Przed oczami jego zaczęły się już wyłaniać grupy zabudowań mia- sta, ale ileż to niepowrotnych godzin stracił przez tę przeklętą pomyłkę? Przedewszystkiem kazał się za- wiezić do biura policyj.  
 Tu spodziewał się zastać jakie wiadomości.  
 Zapytał o agenta, któremu po- wierzył śledzenie człowieka, który pierwszy wyszedł z zajazdu przy ulicy Polnej.  
 Nie było go jeszcze, nie przy- stał też żadnego zawiadomienia.  
 Nie dowiedział się Habicht tym sposobem nic jeszcze, czy Norberg kłamał, czy też wychodzącym był zupełnie obcy mu człowiek.  
 Mógł upewnić się, jadąc na miejsce.  
 Podwładny jego, Szmid, jak do- nosiła przysłana przez niego wia- domość, widział wychodzącą ostatnią Kamille Wilnow samą.  
 Siedział ją, według odebranej in- strukcji.  
 Pojechała na dworzec, a stam- tąd do wili przy pałacu Reichenbach.  
 — Są teraz możliwe tylko dwa przypuszczenia! — powiedział Ha- bicht do siebie. Albo człowiek, który wyszedł pierwszy, był podłym, w takim razie nic straconego bo śledził go mój podwładny, albo był to obcy. Wtedy Fuchs wyszedł dopiero póź- niej, kiedy już nikogo z nas nie było, i mógł uciec niespostrzeżony.  
 Nie namyślał się długo.  
 Trafić na ślad podłego było mu bardzo łatwo.  
 Dnia poprzedniego przy kasie na dworcu, słyszał dokąd Fuchs ku- pował bilet.  
 Musiał teraz o ile można naj- spieszniej udać się na wymienioną stację, a tam dopiero miał nadzieję zwiertzić ślad zwierzyzny. Gdy wszy- siko to rozważył, wyjął rozkład jasy- dy i przestudjował dokładnie czas w którym na tej linii pociągi przy- bywają do stacji i odchodzą.  
 Przekonał się stąd, że jeśli Fuchs wyjechał pierwszym rannym pocią- giem, musiał być na miejscu już od dawna. Najbliższy pociąg, którym on mógł wyjechać, odchodził ze stolicy dopiero za trzy godziny.  
 Było to bardzo mało pociesza- jące, ale Habicht nie pograżał się w rozpacz.  
 Właśnie starczyło mu czasu na bytność w hotelu na ulicy Polnej i pokrzepienie jedzeniem nadwątlo- nych sił.  
 Posilwszy się, kazał sobie spro- wadzić dorozkę i pojechał na Polną w towarzystwie agenta i policjanta, bo jak się przekonał, hotel nie cie- szył się dobrą opinią.  
 Policjant w mundurze pozostał przede drzwiami, a Habicht z drugim podwładnym udali się do wnętrza.  
 W sieni przyjął ich gospodarz, człowiek o herkulesowej postaci i twarzy pijackiej, z której patrzyły małe, szare, chytre oczki.  
 Poznał natychmiast, z kim miał do czynienia, instynktem człowieka, który w złych stosunkach jest z po- licją i ma powody obawiać się jej.  
 Podejrziwie tytał oczami na de- tektywa, a na grzeczny jego ukłon, odparł niezrozumiałem burknięciem.  
 Habicht wiedział, jak obchodzić się z ludźmi tego rodzaju.  
 — Życzę sobie wiedzieć się z panem Bartonem, który zatrzymał się tu ubiegłej nocy — począł stanowczym tonem. — Proszę mi wskazać jego numer.  
 — Pan musi się mylić — od- burknął gospodarz — nie znam żadne- go pana Bartona.  
 — O nie, pewien jestem tego,